Rok 42. Kraków, dnia 1 maja 1909 r. Nr 9.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hl.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

TRZECI MAJA!

Witaj, witaj, nam dniu chwały,
Dniu wolności i swobody,
W którym w Polsce Naród cały
Złączył się uściskiem zgody,
Z dobrej woli możnych panów
Przyszła równość „*wszystkich stanów*“.

Polak pierwszy zniósł poddaństwo!
Roboczego ludu mrowie,
Karmazyni i mieszczaństwo
Jako Matki swej synowie
Mieli z wiarą i miłością
Wspólnie myśleć nad przyszłością.

Choć szlachetne serc porywy
Nie przemogły wrogów siły,
Lecz historya świadek żywy
Woła nawet zza mogiły,
Że my do cnych ofiar zdolni,
Byle *jedni, równi, wolni!*

Siew szlachetny wydał żniwo
Serce ludu, pole żyzne,
Kmieć do boju ruszył żywo
Razem z szlachtą za Ojczyznę,
Z dumą w przeszłość zwracam lice,
Gdy przypomnę: „*Racławice*“.

Tam z szablami stały kosy,
Chłopska krew żyźniła rolę,
Za Ojczyzny lepsze losy
Za swe prawa i za wolę,
Jako Matki prawe dziecię
Dawał kmiotek chętnie życie.

Nie czekajmyż z Nieba cudu
Wobec tego testamentu,
Idźmy do strzech i do ludu
Z szczerem słowem i zachętą
A gdy złączą się ogniwa,
Bóg da wstanie Polska żywa!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Ostałem psiokrew prezydyntem onego kumitetu lo sprowadzynia zwłok poety Słowackiego [1]). (Pokazało się co to był poeta polski, a nie słowacki, a ino po rodzicielach mioł takie nazwisko).

Ostałem onym psiokrew prezydyntem skroś tygo, co naród nie nalazł w mieście godnijszyj i bliżyj Słowackiego stojącyj osoby. On ci mioł rodzicielów i jo tyż, on ci był katolik i jo tyż jezdem katolickij bezwyznaniowości, on ci po polsku okrutnie piknie grypsał, a i jo tyż kalegraficznie grypsam; on ci był dymokrata, a i jo od dwóch roków jezdem dymokratą i to nawyt psiokrew najfajnijszym dymokratą, bo lyodymokratą. We Lwowie tyż ci jezd jakiś psiokrew kumitet od Słowackigo co ci ma zrobić obchodzenie jego setnygo urodzynia. Ale lwowioki nie mają psiokrew rozumności w zastanowiniu: na prezydyntów onego kumitetu wybrali ci jakichś leteratów, poetów i jenszych źgacy, chocia mają psiokrew burmistrza Ciuchcińskiego i jensze wysokie osoby. Prawdę rzekący lwowioki dymokratyczności nic nie kapują — nie wiedzą psiokrew co sie należy wysokim rangoin i urzyndom.

Nawyt ci i w Krakowie dymokratyczność na psy schodzi. Najlipszy psiokrew przykład miołem na jajku święconym u rynkodzielników. Żarcie było psiokrew uczciwe, trunkowość sumienna. Kosobucki piuł moje zdrowie, potym pili zdrowie psiokrew Bandrowskigo. Pedziano co my oba cwaj okrutnie rynkodzielników kochamy, popiramy, co jezdemy męże straśnie zasłużone narodowi-etecera. Jo w odpowiedzialności pedziałem co wzrost rynkodzieł leży ci mi psiokrew na syrcu, co mom okrutny zaszczyt przebywać wśród rynkodzielników mogący, co jeich psiokrew uznanie jezd mi milsze niż ordyry i jensze świetności — etecera, etecera. Krótko mówiący puskałem chłopom ćmoje, bo mnie psiokrew tyle rynkodzielniki obłażą co śnig zyszłoroczny — trza mi jech lo wyborów i ślus.Ale, do rzeczy psiokrew wracający, byłoby sie psiokrew ono jajko rynkodzielnicze piknie odbyło, gdyby nie ten psiokrew skrobideska Ligęza. Otworzył psiokrew jadaczkę i zaczon psioczyć. Pedział co one kochania w gębie, to ćmoje, co rynkodzielnikom nie trza onygo głaskania, nijakich tupereli, — a ino roboty. Pedział, że chto jezd psiokrew z gudłajami trzymający, to ci ni może krześciańskim rynkodzielnikom pomagający, co dość brania psiokrew rynkodzielników na kawał, co one przyńdą do rozumu i bedom opiekunom perskie oko pokazujący. Zrobiuła sie psiokrew heca, jajko sie psiokrew rozbiło. Ja z Bandroskim dałem zara psiokrew wytykę, bo nie mogem być w takij kumpanji, gdzie nima nijakigo szanowania lo urzyndów i władzy. Czy to psiokrew nie kuniec świata, coby psiokrew jedyn byle skrobideska przeciw nam lyodymokratom rebelją był robiący?

I Ignac i konserwaty i lodowcy i stojałowczyki i krześciańskie, narodowe i gudłajskie dymokraty i jensze psiokrew psubraty zawdy pedają co trza onyj »wolności słowa«. Austrijackie psiokrew gadanie! Pikna rzecz wolność, ale jak każdy bedzie psiokrew godał co ino zechce, to ci się, jak peda Ferdyk, rozwolnią wszystkie węzły w kupie naród trzymające — nie bedzie wolności, ino rozwolninie.

Żydzie dej psiokrew blachę miętowej, bo mi się od onygo rynkodzielniczego jajka węzły rozwolniuły.....

[1]) Jak widzimy nasz współpracownik nie wyleczył się z megalomanji i wciąż się uważa za p. prezydenta Lea.

* * *

Abdulka świerzbiała skórka;
Wziął i orżnął Młodoturka,
Zrobiła się awanturka.

Była sprawa nader krucha;
Młodoturek, dzielna jucha
Niby bestja śpi a niucha,

Słyszy, tumult jakoś wzbiera;
Żołnierz kopnął oficera,
Pruje kiszki et caetera.

Hodże wyją jak anieli;
Czemuż hodże wyć nie mieli
Kiedy ciężkie piastry wzięli.

Młodoturek odwiódł kurek,
Sułtan, że nie kiepski nurek
Wolał zgodę, niźli sznurek

Udał obłąkańca, wała;
Byłby dyndał, a bez mała
Szubieniczka już pachniała.

Lecz mu życie darowano
Tylko z tronu wykiwano
I z haremkiem w świat wygnano.

Turcy jasno pokazali,
Że mądrzejsi od Moskali,
Bo się za łeb wziąć nie dali.

Na posiedzeniu oficyalistów dla Adama Doboszyńskiego uchwalono postawić jego kandydaturę z okręgu samborskiego. Na koszta jej przeprowadzenia złożono 12 koron 48 halerzy — resztę potrzebnej sumy (15·000 koron) zobowiązał się złożyć sam kandydat. Szlachetny ten objaw ofiarności na rzecz publiczną zasługuje na najwyższe uznanie. Oby ten przykład znalazł naśladowców.

Donoszą nam ze Sambora, że w ostatnich dniach ożywił się tam znacznie ruch handlowy i finansowy. Znane fabryki Pawlikowskiego z Dublan, Doboszyńskiego z Krakowa i t. d., poczyniły liczne zamówienia i nadesłały zadatki.

O psiakrew, o psiakość
Stanęła mu w gardle ość.

On, co innym w gardle ością
Stawaniem się zawsze bawił,
Sam doświadczył tego losu
I mało się nie udławił.

Lecz niestety jak na złość
Wylazła mu z gardła ość.

Wiadomość o powołaniu prezydenta Lea na mający być opróżnionym tron po Abdul-Hamidzie zyskiwała coraz więcej prawdopodobieństwa. Młodoturcy sądzili, iż

twórca Wielkiego Krakowa zdoła być twórcą Wielkiej Turcyi, a przynajmniej Wielkiego Konstantynopola. Młodoturcy podnosili również zasługi dra Lea na polu czyszczenia miasta. Imponowała im wreszcie biegłość kandydata w zmianie przekonań — sądzili, że łatwo mu będzie zostać na poczekaniu Turkiem. Obawiali się jedynie czy ziściłby nadzieje haremu.

W razie pomyślnego przeprowadzenia pertraktacyi z kandydatem do nowego ministeryum mieli wejść: Beringer-pasza jako minister robót publicznych, Federo-pasza jako wielki wezyr, Nowotny-bej jako minister wojny, Konopa-pasza jako minister oświaty, Gross-pasza jako minister finansów i Judka-bej jako minister kolejowy.

Niestety w ostatniej chwili dowiadujemy się, że pod imieniem Mahometa V. wstąpił na tron turecki nie prezydent Leo, lecz Reszad pasza. Ale co się odwlecze, to nie uciecze.

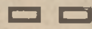
Zjazd balneologów.

Pozjeżdżali się balneolodzy
I »Straży Polskiej« nawymyślali,
Że wszystkich naszych miejsc kąpielowych
W czambuł nie chwali,
Że krytykuje liche mieszkania,
Drożyznę, wyzysk i niewygody,
Że napisała, iż właścicielom
Tylko o własne idzie dochody.

Że prawda boli — rzecz to jest znana,
Lecz gniewem trudno załatwić sprawę.
Lepiej się przyznać do win i zacząć
Szczerą poprawę.
Niech właściciele zirytowani
I o swą kieszeń dbali doktorzy
Pomną o nosie i tabakierze:
Oni dla chorych, nie dla nich chorzy.

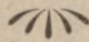
Trzeba do pracy wziąć się ochoczo,
Dobre wprowadzić, co złe wyrzucić,
A nie reklamą marną w dziennikach
Świat bałamucić!
Niech właściciele w pierś się uderzą,
Niech nie żałują ulepszeń, wkładów,
A nikt z pewnością jeździć nie będzie
Do cudzych badów!

Wobec zbyt rozbudzonego szowinizmu narodowego należy podnieść, że Towarzystwo Szkoły ludowej nie ulega temu prądowi i oddało budowę gimnazyum w Białej znanemu hakatyście, pomimo opozycyi ze strony posłów ludowych i miejscowych rękodzielników.



Po świętach.

W jednym domu z oszczędności,
By na święta nie mieć gości,
Pan i Pani, dzieci dwoje
Zamkli na klucz swe podwoje
A lokajom rozkaz dali
Mówić: państwo wyjechali!
Przyszedł hrabia Iks. Ypsylon
Lolo, Gabryś, Stasio, Filon,
I hrabina przyszła Koma,
Nie zastała państwa doma.
Więc bilety służbie dają
I jak przyszli powracają
Piechotare — kwaśni nieco...
Wtem dopatrzył jeden z gości,
Że w dziurce od klucza świecą...
Niby... oczy jegomości!
Więc do służby z śmiechem rzecze:
»Weź to z dziurki oko człecze
Zanieś panu tam, gdzie będzie,
I powiedz mu pokryjomu
Niechaj nigdy, gdy wyjedzie
Nie zostawia oczów w domu.«



Maj.

»Wiosna, wiosna
Wieść radosna
Z ciepłem wiatrów tchnieniem płynie
I sasanki
Już na wianki
Rozwinęły się dziewczynie«.

Maju, maju
Po zwyczaju
Na cześć twoją lutnia gędzie —
Po ulicach
Kamienicach
Coraz więcej śmierdzieć będzie.

Już od rana
Do »Jordana«
Ciągnąć będą czułe pary;
Samochody
Wokół smrody
Będą szerzyć nie do wiary.

Na pierwszego
Ignacego
Armia będzie czynić wrzaski.
Będą krzyki,
Będą ryki,
Będą »hańby« i oklaski.

Panny, wdówki
Na majówki
Będą lecieć wraz z płcią męską
A wycieczki
Te bez sprzeczki
Nieraz wianków będą klęską.

Zośki, Stasie
W tymże czasie
Będą miały imieniny:
Torty, lukry,
Kwiaty, cukry,
Ciepły uścisk rąk chłopczyny.

Na »Zielone«
W Bielan stronę
Potoczą się raźno wózki:
Msza w kościele,
Karuzele,
Katarynki i.... całuski.

»Wyższe stany«
Damy, pany,
Uczczą wiosnę hołdem modzie:
Suknie, plusze,
Kapelusze
Flirty, spacer po ogrodzie.

Cała szkoda,
Że pogoda
Zwykle w maju pod psem bywa,
Że deszcz chlapie,
Wszędzie kapie
(Żebyż to był choć deszcz ...z piwa!)

W końcu fiknie,
Jak sen zniknie
Miesiąc czaru ten miodowy,
Rzodkiewkowy,
Szparagowy,
Kurczętowy i rakowy.

Na linii A-B.

Pan X. — Na gwałt muszę uciekać z Krakowa.

Pan Y. — Dlaczego?

Pan X. — A bo widzisz restauratorzy spiknęli się na moje życie.

Pan Y. — W jaki sposob?

Pan X. — Nic mi już nie chcą dać na kredyt.

Don Żuan.

— Ileż ci wuj daje rocznie na utrzymanie?

— Trzy tysiące fajgli, ale to mi nawet na frankowanie moich miłosnych listów nie wystarcza.

Westchnienie murarza.

— I! żeby to człowiek był na ten przykład studniom!

— A to dlaczego?

— Ano! widzi pon, bez cały dzień toby człek nic nie robił, a wieczór toby się wszystkie służonce do niego schodzili!...

Maleńka różnic między sąsiadami.

Za konspiracyę przeciw konstytucyi
Turcy swych hodżów więżą, w łby strzelają

Natomiast w Rosyi za te same czyny
Popom i dieńgi i ordery dają.

Zebranie demokratów.

W ubiegłym tygodniu zwołała skoncentrowana demokracya swe siły zbrojne, aby uczynić ich przegląd i natchnąć je nowym animuszem. Stanęli więc groźni rycerze i ich ciury, zbiegły się wszelakie gatunki demokratów, mniej lub więcej skoncentrowanych, mniej lub więcej postępowych i konserwatywnych, od Bandrowskiego w alfabecie począwszy, na Wasungu skończywszy. Od naszej wiary było też kilku demokratów, prorok Gross nie ukazał się jednak wybranemu narodowi.

Zaroiło się na gościnnych salonach „Nowej Reformy“, gdyż miało się odbyć posiedzenie Towarzystwa wzajemnej adoracyi demokratycznej. Przybyli więc piechotą lub tramwajem, ponieważ im się nie spieszyło: arcykapłan demokratów Bandrowski, Federowicz, Landau, Sikorski, Szarski, Staniszewski, Dąbrowski, Gertler, Guńkiewicz, Klemensiewicz, Kosobucki, Lustgarten, Nowak, Sołtysik i Wasung, wreszcie miejską karetą na gumach zajechał Juliusz I. Leo, na widok którego wszyscy obecni padli na twarz. Markiz Doboszyński, sułtan demokratów i jego kizlar-aga Konopiński nie przybyli, ale oczekiwali w apartamentach jako gospodarze na zjeżdżającą i schodzącą się starszyznę.

Po odśpiewaniu przez markiza i Konopę „Dziekanem jestem ja“, zagaił obrady poważny Petelenz, opowiadając o zmianach gabinetu, o czem zresztą każdy wie z gazet i bolejąc srodze, że dotąd ani jeden skoncentrowany demokrata nie mógł zmienić kontusza lub jupicy na frak ministeryalny. Na zakończenie wyłuszczył dokładnie program prac parlamentarnych na przyszłość. Mowę uwieczniono w gramofonie i postanowiono umieścić w Muzeum Narodowem.

Dr. Staniszewski opowiadał o świniach serbskich i kłopocie jaki z ich powodu mają ludowcy, idący za niemieckimi agraryuszami (podczas tego panowie mojż. wyzn. opuścili salę ze względów wyznaniowych) a poseł Sikorski przedstawił obrazy świetlne, jak Kraków będzie wyglądał w czasie powodzi po budowie kanałów i zabezpieczeniu miasta od wylewu. Zakończył o swych staraniach o rozszerzenie krakowskiego dworca.

Rozpoczęła się dyskusya. Szeik-ul-demokracya, Bandrowski, wyraził głębokie ubolewanie, iż rozdział między miastem a wsią jest coraz większy, co da się usunąć tylko w ten sposób, jeśli Dr. Doboszyński zajmie opróżniony mandat po Dzieduszyckim, co mu się zresztą wedle alfabetu słusznie należy. (Okrzyki i oklaski. Konopa mówi do sąsiada: No, jakiś czas będę miał spokój!).

Nastepnie zabrał głos Juliusz I. a przemowy jego wysłuchali wszyscy stojąc. Gadał o budżecie austryackim i stawiał za wzór budżet Krakowa. Łataniną zadowolić się nie można — zakonkludował... Tu ktoś z kąta odezwał się: A u nas?... Zapanowała konsternacya, wreszcie Doboszyński krzyknął: Kusz! a Landau dodał: Gaj weg di ganef!

Gdy się wreszcie uspokoiło przekonywał Dr. Wasung obecnych, że koniecznem jest utworzenie referenta dla polskich spraw szkolnych przy ministerstwie dla Galicyi. On bardzo chętnie się tego podejmie, Wiedeń zna dobrze a i językiem niemieckim włada bardzo poprawnie. Radca Stanisław Nowak domagał się upaństwowienia nauczycielstwa i przyznania mu prawa noszenia mundurów i orderów, bodaj jubileuszowych — ubolewał także, że tak pouczające zgromadzenie nie jest dostępnem dla szerszej publiczności. Wreszcie Dr. Petelenz odpowiedział na kilka interpelacyi poczem rejent Klemensiewicz podziękował wszystkim za cierpliwość, z jaką wysłuchali referatów, referentom zaś, że obiecali tak wiele. Uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający skoncentrowaną demokracyę, układu radcy Kosobuckiego. Pod baldachimem z numerów »Nowej Reformy«, który trzymał Dr. Doboszyński, prezydent Leo błogosławi ściskających się Dr. Bandrowskiego i Landaua. Z prawej strony z ładzielnicą stoi Konopiński, z lewej Kosobucki rzuca pojedyncze numery »Czasu« do czeluści »Smoka«.

Choralnem odśpiewaniem »Wlazł kotek na płotek« zakończyła się około 10 wieczorem podniosła uroczystość, która w sercach uczestników zostawiła niczem niezatarte wspomnienie i podniosła ich ducha, usposabiając ich do szlachetnych czynów. Poufne zebranie odbyło się następnie u »Wentzla«.

Ostatnie telegramy

Konstantynopol: Sułtan ofiarował Młodoturkom cały swój harem, nie wyłączając teściowych, których posiada kilkanaście tuzinów; zrzekli się tego dobrodziejstwa, gdy jednak bardzo nastawał, postanowili raczej zostawić go na tronie.

Amsterdam: Wiosna już w całej pełni, do nas dotąd bociany nie przybyły.

Korfu: Ość z rekina, którą połknął cesarz Wilhelm okazała się piórem najzwyklejszej kaczki dziennikarskiej. Obawy o zdrowie pacyenta niema.

Petersburg: Na zjeździe organizacyi słowiańskich doradzał Hurko sojusz z Prusami. W dowód uznania dla intencyi zjazdu policya aresztowała kilkunastu uczestników wiecu. Konsul Pustoszkin stara się w świętym synodzie o beatyfikacyę Dudykiewicza i Monczałowskiego.

Berlin: Od czasu wyjazdu cesarza u nas zupełnie cicho, Bülow oddycha spokojniej i zbiera fundusze na nowe okręty. Krakowscy Augustyanie otrzymali honorowe obywatelstwo miasta Berlina i dyplomy uznania za germanizowanie swego jedynego w Polsce klasztoru. Wygotuje je komisya kolonizacyjna na ich własnych grzbietach, jak wiadomo bowiem dokumenty takie muszą być na oślej skórze.

Wiedeń: Na miejsce opróżnione przez ucieczkę króla lichwiarzy Reichera, zgłosiło się kilkuset kandydatów, z tego z samego Krakowa trzydziestu.

Londyn: Zamiast projektowanych »Dreadnoughtów« postanowiła admiralicya sprawić kilkadziesiąt »Smoków« Kosobuckiego. Specyalne poselstwo wyjechało w tym celu do Krakowa.

Lwów: Katastrofa jaka spotkała budownictwo miejskie z powodu zasądzenia inżyniera Taroniego, wywołała wszędzie współczucie. Najserdeczniejszy telegram kondolencyjny nadesłało krakowskie budownictwo.

Oświadczyny kolejarza!

(Z zastosowaniem gwary kolejowej.)

Panno Stasiu! nie chcę ciebie
Oświadczeniem nużyć długiem,
Bo uczucia me ku Tobie
Biegną z serca... »*kuryercugiem*«!

Choć surowe oko ojca
Przesyłało »*halt*« sygnały,
Jam jak pociąg gnał bez »*bremzy*«
Mem uczuciem oszalały.

Przeszkodami nie zrażony,
Żywiąc w sercu cne zamiary,
Od mej »*budki*« do twej »*budki*«
Gnałem całą siłą pary.

Bo na miłość mą gorącą,
Jedną znałem już kuracją,
A to, żeby jak najszybciej
Przed twych ustek stanąć »*stacją*«.

Ale dziś już o najmilsza,
Brak mi dalszych sił niestety,
Więc cię błagam, nałóż prędzej
Twoje »*kuple*« i »*notkiety*«.

Wtenczas o twą pierś oparty,
Wnet zagoję serca rany
I przez życie pójdę razem
W jeden pociąg zranżowany.

Emanuel.

Gwiazdki.

Dziwnem człowiek jest stworzeniem,
Bo chociaż mu nie brak chleba,
Wiecznie łaknie i pożąda
Szybki z okna, gwiazdki z nieba.

Nawet i ja, co się dziwię,
Już w dziecińtwa rannym świcie,
Wciąż nudziłem: »Daj mi matuś
Złotą gwiazdkę na błękicie!

Próżna chętka, lecz gdym podrósł
I bawiłem się w żołnierza,
Jakże szczerze zazdrościłem
Innym gwiazdek u kołnierza.

Przeminęła i ta pasja,
Gdy nadeszły męskie lata,
Bo już wtedy zatęskniłem
Do gwiazdeczki... z tego świata!

I już gwiazdek, nie na niebie,
Anim szukał w wód przeźroczach,
Bom odnalazł własną parę
W ubóstwianej czarnych oczach.

Cóż, gdy równie niedościgłe,
Choć je posiąść chciałem szczerze,
Porzuciły mnie, biednego
I dziś w innej świecą sferze.

Od mej lubej opuszczony,
Chcąc wyleczyć się z zawodu,
Zapragnąłem nowej gwiazdy
Z równą siłą jak za młodu.

Ale gwiazdy brylantowej,
By zapięta za guzikiem,
W proch przedemną gięła głowy,
Więc zostałem... urzędnikiem!

Niespożyty mól biurowy
Przesłużyłem siły młode
I za lata długiej pracy,
Otrzymałem ją w nagrodę.

Lecz i ona mnie zawiodła,
I dziś dusza rwie się z ciała
I do Ciebie Wieczny Panie
Ponad gwiazdy by leciała!

Emanuel.

Z nad Bosforu!

Nad Bosforem ciężka chwila,
Uwiąd starczy się przesila,
W dobie, gdy się śmierć już waży,
Jest przy chorym dwóch lekarzy,
Anglik, Moskal, jak bliźnięta
Konsultują wciąż pacjenta.
Konstytucyą ten zaleca,
Tamten twierdzi, że to beca,
I kiwając groźnie butem,
Radzi rządzić dalej knutem,
Przeprowadzić zmianę żwawo,
Ten na lewo... ten na prawo!....

Którymkolwiek bądź sposobem,
Ta się słabość skończy grobem,
Bo lekarscy ci eksperci
Pożądają Turka śmierci,
Bo gdy oczy zamknie dziadek
Oni po nim wezmą spadek!

Emanuel.

Operacja się udała!...

(Z tajników chirurgii)

»Co też miałem za wypadek
Posłuchaj kolego,
Dziś dostałem był pacjenta
W oczach gasnącego.
Pukam, badam i studjuję
Słabość od początku,
Rozpoznaję wrzody w kiszkach,
Albo rak w żołądku.
Tak, czy owak, stan poważny,
Więc jedyna racja,
Tutaj tylko jeszcze pomódz
Może operacja!
Zatem na stół i narkoza,
Sprawa zawikłana,
Operuję, rak w żołądku...
Jedna wielka rana.
Więc wycinam pół żołądka,
Zszywam, co zostało,
A gdy jestem z szyciem gotów,
Serce bić ustało...
Operacja się udała,
Lecz nie było rady,
Umarł pacjent mi pod nożem,
Wskutek... serca wady.
Teraz krzyczą w głos profani:
Lekarze! morderce!
Czyjaż wina, gdy ma pacjent,
Takie... słabe... serce!

Nelin.

Na cmentarzu.

— Przepraszam, a czyj to pogrzeb?
— Inspektora podatkowego.
— No... i nikt nie płacze!
— Oj panie, napłakaliśmy się dosyć za jego życia!

W sądzie.

Sędzia: — Co!? znowu tu jesteście?
Obwiniony: Jeżeli to panu sędziemu przykrość sprawia, mogę z przyjemnością odejść...

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Kto się udławił? — Sanacya finansów krajowych a nasza krzywda — Biedny sułtan — Co słychać w mieście — Kraków wielkiem miastem — Przyjemności wiosny).

Ubiegłe dwa tygodnie przeżyliśmy pod najrozmaitszemi wrażeniami. Ponieważ widmo wojny ze Serbią jak się zdaje bezpowrotnie zniknęło, odetchnęliśmy jakoś spokojniej i cierpliwie oczekujemy powrotu rezerwistów. Nie brak też jednak innych senzacyi, z których najważniejszą, niestety niesprawdzoną, było rzekome udławienie się cesarza Wilhelma oścą czy kością jakiegoś potwora. Nie wierzyłem tej wieści od samego początku, cesarz Wilhelm nie udławił się dotąd ani blokiem, ani kwestyą flotową, ani komisyą kolonizacyjną a tu miałaby mu zaszkodzić głupia ość? W pierwszej chwili rozeszła się po Krakowie wieść, którą przywiózł rzekomo jakiś dystyngowany cudzoziemiec, że udławiła się jakaś wysoko położona osobistość. Zapytywałem telefonicznie redakcyę „Czasu“, ta mi odpowiedziała, że to prawda, odnosi się zaś do prezydenta Leo, który udławił się §. 19. ustawy prasowej. No myślę sobie, dzięki Bogu, paragraf łatwo wyjąć, to i katastrofy nie będzie, gdy tymczasem dowiedziałem się, że to najzwyklejsza kaczka, czy manewr giełdowy.

Co się tyczy onego udławienia, to bodaj udławili się członkowie ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych swoimi projektami. Ci panowie godzą zawsze w to, co dla nas najświętsze, a już nie daruję nigdy ministrowi Bilińskiemu, że jako c. k. galicyanin pozwolił sobie na zaproponowanie, aby upaństwowiono podatek od piwa i podwyższono podatek od wódki. To też na wiadomość o tem targnięciu się na najświętsze nasze uczucia narodowe zakotłowało w całem mieście od Józefa przy dworcu począwszy, koło mostu podgórskiego skończywszy. Nasi piwosze i blacharze (ci, co piją »blachę«) zwołali w swoich »sztamknajpach« protestujące zgromadzenia i uchwalili na znak żałoby pić odtąd tylko czarne piwo i gorzką wódkę. Bilińskiemu zaś życzyli, aby nigdy nie zaznał przyjemności, jaką sprawia bombka dobrego okocima po trudach całodziennych. Ładna mi to sanacya finansów krajowych, na której c. k. Rząd zrobi najlepszy interes.

Ruch ten anti-podwyższeniowy był daleko groźniejszy, niż ruch młodoturecki w Konstantynopolu. Cały Kraków opłakiwał już biednego Abdul-Hamida, któremu podobno ucięto głowę, gdy nadeszła wiadomość, że to wszystko blaga sułtan żyje i nawet pokazuje się publicznie. Wprawdzie wysłał podobno swój harem do Małej Azyi, uczynił to jednak nie ze

strachu przed Młodoturkami, lecz dla świętego spokoju, gdyż na wiosnę zaczęły mu baby suszyć głowę o nowe kostyumy i modne kapelusze, a tu nie ma kupić za co, gdyż austryackie odszkodowanie jeszcze nie nadeszło, a jeśli nadejdzie, to musi być użyte na pokrycie owych wiwatnych wystrzałów, których w jednym dniu dano podobno milion!

Wogóle nasi knajpkowi politycy, którzy z jedną swoją żoną mają dosyć kłopotu, ubolewali wprawdzie nad losem sułtana, który ma taką masę żon, mało jednak zajmowali się biegiem spraw tureckich, zdając padyszacha z jego kłopotami na łaskę losu i tureckiej Opatrzności, jeśli taka wogóle istnieje. Bardziej gorliwie zajmowano się natomiast sprawami krajowemi i cieszono nadzieją, że po zaprowadzeniu nowego pociągu pospiesznego między Wiedniem a Lwowem, obietnice rządowe będą mogły daleko prędzej się ziścić, niż dotychczas to miało miejsce.

Rada miejska w międzyczasie nie powzięła żadnego godnego zanotowania postanowienia. Wyłonił się wprawdzie projekt, aby na letnie mieszkanie dla prezydenta zakupić pałac hrabiów Tarnowskich na Szlaku, zdaje się jednak, iż nie dojdzie to do skutku, prezydent bowiem oświadczył, że jego zasady demokratyczne nie pozwoliłyby mu ani godzinę mieszkać pod dachem, pod którym żył tak zatwardziały konserwatysta. Na Radę miejską i podległe jej urzędy w ubiegłych dwu tygodniach nie narzekano nawet tak siarczyście, jak dawniej, nie było bowiem powodu; nawet budownictwo miejskie wzięło się energicznie do pracy, zwłaszcza od chwili, gdy we Lwowie inżynier miejski Taroni skazany został na trzy dni aresztu, za niedbałe dozorowanie robót publicznych. W jednej z ulic rozkopano dół i nie ubezpieczono go należycie. Wpadł tam jakiś kapitan, który potłukł się dotkliwie, zaskarżył więc magistrat w drodze karnej, obecnie zaś występuje z pretensyą cywilną w kwocie 60 tysięcy koron. Coś podobnego mieliśmy niedawno i w Krakowie, gdzie skutkiem najechania na dziurę w gościńcu w ulicy Sebastyana stracił życie biedny woźnica. Kto winę ponosi? Prawdopodobnie magistrat.

W Krakowie panował zupełny spokój, nie przerywany nawet takiemi awanturami, jakie miały miejsce we Lwowie po procesie i skazaniu Siczyńskiego. Ukraińcy urządzili demonstracyę, która skończyła się poturbowaniem policyi i wybiciem szyb, a to, aby okazać swe niezadowolenie z powodu znanego wyniku procesu. Sędziowie przysięgli wykonali tylko swój obowiązek, skazując go na śmierć, podanie do łaski cesarskiej było dowodem, iż litują się nad biednym zapaleńcem, ofiarą obecnie panującego ducha czasu. Prasa ukraińska wyrok ich nazwała wyrokiem judaszowym. Rusini pragnęli, aby jednogłośnie uwolniono ich narodowego bohatera.

Mieliśmy wprawdzie i w Krakowie małą awanturę, w czasie której stracił życie znany bandyta Bilski-Barcicki, ponieważ jednak działo się to w murach więzienia, opinia puliczna przeszła nad wypadkiem do porządku dziennego, jeden tylko »Naprzód« nie tyle może z przekonania, co z przyzwyczajenia, wyraził swe niezadowolenie.

Na oko zaczynamy jednak przybierać cechę wielkomiejską. Pominąwszy już drożyznę, która przypomina wielkie miasta, możemy się poszczycić zawodami w piłkę nożną. Zapasy te odbywają się co niedzielę na Błoniach na placu wyścigowym i dają sposobność naszej młodzieży do okazywania gorącej sympatyi swoim a niezadowolenia przybyszom, o ile im się w grze szczęści. Narzekają więc przybysze na niegościnne przyjęcie, mojem zdaniem, całkiem słusznie. Mieliśmy także w ostatnich czasach zjazd balneologiczny i posiedzenia skoncentrowanej demokracyi i prawicy narodowej. Dwa ostatnie są przedsmakiem walki wyborczej, jaka się wszczyna o dwa opróżnione mandaty w Galicyi wschodniej, jeden po Abrahamowiczu, drugi po Dzieduszyckim. Walka zapowiada się bardzo gorąca, wynik jej niepewny, gdyż wiadomo że gdzie się dwu bije, tam trzeci korzysta. A tu do walki staną nie dwaj, ale kilku: konserwatyści, narodowi-demokraci, skoncentrowani demokraci, ludowcy, socyaliści i t. d. gdy się więc pobiorą za łby, bardzo łatwo przejdzie Rusin, gdyż braciszkowie nasi zza Sanu na owe mandaty już dawno zagięli parol.

Koncertów mamy coraz mniej, teatry oba wegetują tylko, gdyż publiczność, korzystając z pogody, gromadnie sunie za miasto lub choćby na plantacye, które dzięki rozporządzeniu magistratu pozbawione zostały jedynych ptaków śpiewających t, j. gawronów. Natomiast postanowiła komisya plantacyjna zakupić kilka gramofonów i poustawiać je w krzakach, aby naśladowały głos ptaków. Drzewa wprawdzie zastrejkowały i nie chcą się zielenić, cienia jednak na plantacyach nie brakuje dzięki potwornych kształtów kapeluszom damskim, pod którymi w czasie deszczu może się ukryć cała rodzina złożona z ośmiu osób.

NADESŁANE.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 34004/V. Kraków, dnia 20 kwietnia 1909.

Z dniem 1. maja b. r. zaprowadza się na wszystkich liniach c. k. kolei państwowych nowy rozkład z następującemi najważniejszemi zmianami w obrębie c. k. Dyrekcyi w Krakowie.

Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągów Nr. 14, 16, i 18 zaprowadza się na szlaku Tarnów-Kraków pociągi Nr. 114, 116 i 118, kursujące bezpośrednio przed tamtymi, a mianowicie pociągi Nr. 116 i 118 codziennie, pociąg Nr. 114 w czwartki, niedziele i święta.

Między Bochnią i Tarnowem zaprowadza się poranny mięszany pociąg Nr. 79.

Przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 znosi się na szlaku Wiedeń-Lwów trzecią klasę.

Pociąg osobowy Nr. 19 będzie się zatrzymywał także i w Podłężu, pociągi Nr. 16, 116 i 20 w Rzezawie, pociągi Nr. 13, 14, 16, 114, 116 i 24 w Grodkowicach.

Wszystkie pociągi tak zwane sezonowe będą kursowały od 15. czerwca włącznie do 30. września. Pociąg pospieszny między Krakowem i Zakopanem będzie kursował w tym samym okresie w obydwu kierunkach. W tymże okresie zaprowadza się nową parę pociągów Nr. 1232 i 1233 między Suchą i Żywcem.

Pociąg Nr. 1232 będzie miał w Suchy połączenie od pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza i z Zakopanego, a w Żywcu do pociągu ck. kolei północnej Nr. 1340 B. do Bielska, Dziedzic i Wiednia.

Pociąg Nr. 1233 natomiast, mający w Żywcu połączenie od pociągu c. k. kolei północnej Nr. 1313 z Wiednia, Dziedzic i Bielska, będzie się łączył w Suchy z pociągiem pospiesznym Nr. 1201 do Zakopanego.

Pociągi Nr. 615 i 622 kursujące obecnie poza sezonem letnim tylko między Tarnowem i Nowym Sączem, będą kursowały od 1-go maja b. r. począwszy, między Tarnowem i Starym Sączem.

Pociąg sezonowy Nr. 49/1020/1120 1219/6120 do Zakopanego odchodzący w przeszłym sezonie z Krakowa o 3·15 popołudniu, będzie w obecnym sezonie letnim odjeżdżał z Krakowa o godz. 3.45 popołudniu i uzyska przez to w Chabówce połączenie od pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza.

Pociąg Nr. 618 z Tarnowa do Orłowa uzyskał w Tarnowie nowe połączenie od pociągu Nr. 20 ze Lwowa.

Co do pomniejszych i szczegółowych zmian można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, wywieszonych we wszystkich stacyach i z kieszonkowego rozkładu jazdy, który można nabyć we wszystkich kasach osobowych.

Za c. k. Dyrektora kolei państwowych:

Solecki.